ROBOTNIK POLSKI

Nr. 1. BEZPŁATNY DODATEK. Rok 1927.

Modlitwa, praca i powinność.

Z modlitwą praca — to skarb twój, człeku;
Szlachetnym czynem — szczyci się ten,
Kto się zbogaca — nie marniąc wieku,
Z sił wytężeniem — to piękny czyn!

Kto fen'ga nie szanuje,
Ten talara rzadko zoczy,
Kto godzinę rad próżnuje,
Ten odkłada tydzień pracy!

Rozum i siła — filary człowieka,
Podporą życia — którą dał Bóg;
Duszy i ciała — korona czeka,
Niebios zapłata — za cnoty trud.

Stróż Anioł spaja wianek
Z modlitwy i pracy twojej,
Kto szczęśliwie przeżył dzionek,
Ten przymnożył sławy swojej!

Wszystko pod słońcem — ciałem obdarzone
Bieży lub pełza — aby wspólnie żyć,
Bóg wie o wszystkiem — zna i mrówki życie;
Pracuj więc pilnie — trzeba mężnym być!

Nie utrudniaj życia twego,
Gdyś podjął Adama pług;
Nie myśl nigdy nic brudnego,
A odpłacisz Ewy dług!

* * *

Modlitwa, praca i powinność — kto was poznał i stosuje w swem życiu codziennem, ten wielkich dokona dzieł, chociaż jest zwykłym robotnikiem, pracującym w pocie czoła w hucie lub na kopalni. Modl twa zbliża nas do Boga, który jest Ojcem naszym, wlewa ufność do zbolałego serca, krzepi naszą duszę, ogniem rozpala pierś. — Praca dobrze pojęta i wykonywana prawdziwem szczęściem nas darzy, chociaż przynosi dla nas ciernie i głogi. Kto w ten sposób pracę pojmuje i wykonuje, ten boski spokój zyskuje. Nieraz s ę zdarzy, że zwątpienie ogarnia naszą duszę. Wówczas cały świat wydaje się nam cmentarzem, w piersiach czujemy pustkę, wszystkie marzenia rozpadają się w proch. Wtenczas szczęśliwy, kto może wnieść serce do Boga, prosić go o pomoc i wytrwałość w ciężkiej codziennej pracy. A gdy wykonuje swą powinność, wtedy Bóg wesprze proszącego tak, że biedny robotnik otrzęsie się ze zwątpienia i z dawną wiarą i z dawną mocą znowu do czynu się bierze. — Modlitwa, praca i powinność o jak wielką jest wasza potęga! W imię wasze my robotnicy w nowym roku będziemy sobie wzajemnie braćmi, będziemy szerzyć oświatę, będziemy pchać taczkę życia, chociaż świat i życie daje nam tylko ciernie i cierpienia. Modlitwa, praca i powinność będą podstawą naszego życia także w nowym roku.

Rozszerzenie działalności ubezpieczeniowej w Niemczech.

Pod koniec jesieni umieściliśmy w „Katoliku" notatkę dotyczącą rozszerzenia ubezpieczenia nad nieślubnemi dziećmi. Dotychczasowa opieka w tej dziedzinie jest niewystarczająca, zwłaszcza jeżeli nieszczęście spotka robotnicę, albo też jeżeli robotnik płacący zapomogi na nieślubne dziecko ciężko zachoruje. Po umieszczeniu owej notatki otrzymaliśmy liczne zapytania o bliższe informacje, mianowicie kiedy nastąpi rozszerzenie tej opieki i w jakich rozmiarach. Z tego powodu umieszczamy poniżej dokładne objaśnienie.

. . . .

Podczas ostatnich obrad parlamentu Rzeszy omawiano projekt zabezpieczenia bytu nieślubnych dzieci Dawniej los tych istot był pożałowania godny i później dopiero zaczęto przyznawać matce nieślubnego dziecka alimenta, których wysokość przed wojną wynosiła około 15 mk. miesięcznie, tj. dzisiejszych mniej więcej 30 mk. Obowiązekpłacenia ustawał z chwilą utraty zajęcia lub nieszczęśliwego wypadku. Wtedy nieślubne dziecko pozostawało na łasce losu, bez opieki i środków do życia, ginąc najczęściej raz na zawsze dla połeczeństwa.

Brak mieszkań i dowolność obyczajów po wojnie przyczyniło się w znacznej mierze do wzrostu ilości dzieci nieślubnych, nie tylko w miastach ale także i wsiach. Ponieważ dotychczasowa ustawa ubezpieczeniowa Rzeszy okazała się pod tym względem niewystarczającą, przeto przedłożono obecnie parlamentowi projekt ustawy, dotyczącej przyznania nieślubnym dzieciom i zapewnienia im środków utrzymania w razie nieszczęśliwego wypadku matki nieślubnego dziecka i niezdolności do pracy wskutek choroby względnie zgonu ojca, płacącego alimenta. Projektowane przepisy będą miały doniosłe znaczenie zwłaszcza dla osób, podlegających ustawie ubezpieczeniowej, gdyż na wypadek zgonu ubezpieczonego wskutek nieszczęścia podczas pracy, dzieci nieślubne otrzymają rentę w wysokości piątej części pobieranego rocznie dochodu.

Jeżeli chorego umieszczono w szpitalu na koszt Towarzystwa Ubezpieczenia (Berufsgenossenschaft) to Zarzad musi matce nieślubnego dziecka wypłacać środki na utrzymanie przez cały czas pobytu w klinice, w wysokości kwoty rentowej.

W myśl intencji projektowanej ustawy dzieci nieślubne miałyby te same prawa co i legelni potomkowie, o ile zdołano stwierdzić pochodzenie dziecka, któremu na wypadek śmierci ojca lub matki przysługiwałaby w takim razie renta sieroca.

W razie umieszczenia ubezpieczonego w szpitalu lub innym zakładzie na koszt ubezpieczenia krajowego, zainteresowane towarzystwo obowiązane jest dawać nieślubnemu dziecku środki na utrzymanie, czyli t. zw. „Hausgeld".

Będą to więc zapomogi wypłacane przez kasy ubezpieczeniowe zamiast alimentów za chorego żywiciela nieślubnego dziecka.

Ustawa o Kasach Chorych nie zawiera dotychczas żadnych przepisów, dotyczących utrzymania dzieci nieślubnych i dlatego członek otrzymuje wsparcie tylko na swoje utrzymanie, chociaż jako ojciec nieślubnego dziecka jest obowiązany do płacenia alimentów. W razie niezdolności do pracy nie może płacić tego rodzaju zobowiązań, a umieszczony w szpitalu na koszt Kasy Chorych otrzymuje zaledwie kilka groszy na drobne wydatki, zamiast wsparcia na utrzymanie .ego domowników, do których zalicza się także nieślubne dzieci. W takich wypadkach nieślubne dzieci pozostają bez opieki lub musi je utrzymywać gmina albo urząd dobroczynności, lub też inne podobne związki. Pod tym względem ma nastąpić w najbliższym czasie poprawa, gdyż zainteresowane czynniki zabiegają gorliwie, aby nakłonić Kasy Chorych do wypłacania świadczeń członkom na utrzymanie nieślubnych dzieci. Kasy będą zatem musiały wkrótce przejąć na siebie te same zobowiązania co i Towarzystwa Ubezpieczeniowe.

Ośmiogodzinny dzień pracy w Niemczech i w Polsce.

Swego czasu w „Katoliku" donieśliśmy, że Ministerstwo pracy Rzeszy niemieckiej przygotowało pod koniec jesieni projekt ustawy o ograniczeniu czasu pracy, wktórym 8-godzinny dzień pracy został w ogólnych zarysach przyjęty zgodnie z postanowieniami konwencji waszyngtońskiej. Ustawa była rozpatrywana przez gabinet niemiecki i w ciągu grudnia przekazana została do zatwierdzenia Radzie państwa, względnie Radzie gospodarczej.

Projekt ten został przygotowany, przypuszczalnie, na skutek przyrzeczenia, jakie porobił rząd niemiecki na konferencji pięciu państw (Anglja, Belgja, Francja, Niemcy i Włochy), jaka miała miejsce w Londynie wiosną ubiegłego roku.

Jednocześnie związki zawodowe bez różnicy odcieni politycznych, złożyły wspólny memorjał dla rządu Rzeszy, w którym domagają się zaprowadzenia zaraz tymczasowej ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, na czas przejściowy.

Żądanie to spotkało się ze stanowczym sprzeciwem ze strony pracodawców na zebraniu w obecności kanclerza Rzeszy, gdzie przedstawili nieobliczalne następstwa dla wytwórczości przemysłowej niemieckiej, na wypadek przychylenia się rządu do projektu robotników. W złożonym oprócz tego obszernym memorjale przemysłowcy dowodzą, że wprowadzenie -godzinnego dnia pracy podkopie dotychczasową zdolność przemysłu niemieckiego na rynkach zagranicznych.

Rząd znalazł się w kłopotliwem położeniu i zaprosił do siebie delegacje robotniczych związków zawodowych w tej sprawie. Trudno przewidzieć, jaki ostatecznie ta sprawa, obchodzącą również i inne państwa łącznie z Polską, weźmie obrót; lecz przypuszczać należy, że wobec faktu zaprowadzenia w Niemczech od półtrzecia roku dłuższego dnia pracy, tak prędko przemysł niemiecki nie wróci do norm obowiązujących w państwach innych.

W Polsce, aczkolwiek ogromna większość opinji publicznej jest przekonania, że najkrótszy czas pracy w roku jest w obecnych warunkach gospodarczych dla wielu działów produkcji zwłaszcza sezonowych, wprost niewytrzymujący krytyki, jednak wobec obowiązujących ustaw trudno jest z dokonanemi faktami walczyć.

Właśnie teraz w Łodzi rewizja inspektorów pracy, jaka niedawno miała miejsce w sprawie przekroczenia ustawowego czasu pracy przez niektóre fabryki, stwierdziła taki stan rzeczy w wielu mniejszych i średnich zakładach. Z większych fabryk tylko Widzewska manufaktura, własność powojennych nowobogackich Kohnów, wprowadziła u siebie dłuższy czas pracy bez otrzymania na to odpowiedniego pozwolenia. Inspekcja pracy przekazała tę sprawę sądom do osądzenia. Lecz za to Niemcy zdobywają rynki zagraniczne.

Ciężkie położenie bezrobotnych Polaków w Francji.

Liczba bezrobotnych Polaków w Paryżu liczy się już na tysiące i znajdują się oni w ostatecznej nędzy, pozbawieni nietylko zasobów, ale i dachu nad głową, zmuszeni szukać schronienia w poczekalniach dworców kolejowych. Wymowny obraz ich położenia znajdujemy w wychodzącej w Paryżu „Polonji", która tak opisuje sytuację:

„Niewielka salka kwadratowa na 50 osób, mieści ich przeszło 100. Jest tu ciepło, ale zaduch też straszny. Najzdrowszego przyprawić może o chorobę. Publiczność — to grupka Polaków wydalonych z pracy. Siedzą w Paryżu w poszukiwaniu roboty, tu na dworzec schodzą się na odpoczynek i drzemkę, tu „nocują", chociaż niezupełnie, bo o godz. 12.45 po północy wyrzucają z poczekalni wszystkich na świeże grudniowe powietrze. Bezdomni spacerować mogą po mieście aż do 4 rano. O 4 przychodzą na dworzec z powrotem.

Tam kobieta z dziećmi zasiada na tobołach i kufrach. Odjeżdżają do Polski, paszporty ich oddano do konsulatu, tutaj „czekają" na załatwienie przedwyjazdowych formalności. Tu znów nędzarz, skazany na wysiedlenie z Francji, tylko że nie ma pieniędzy na bilet. Czeka więc, na co i dokąd, sam nie wie. — Owdzie rodzina liczna przybyła, sprowadzona z kraju do męża, pracującego na kontrakcie. Nikt nie wyszedł po nią, nikt nie pouczył jej, co ma teraz zrobić, to też siedzi kobiecisko w nadziei, iż mąż się domyśli i przyjedzie.

Największa jednak przeważna część poczekalni, zajęta jest przez bezrobotnych. W dzień przepychają się w ścisku, przy biurze Opieki Polskiej (6 Quai d'Orleans) i Pośrednictwa Pracy (2 Av. Rapp), wystają całemi dniami, a pieniądze przejedzone, albo na wyczerpaniu. Tu czekają — na dworcu.

Bo gdzie czekać? Polacy nie mają w Paryżu żadnego doraźnego przytułku poza dworcami kolejowemi. I tu na pośmiewisko całego świata prezentujemy polską nędzę, niezaradność i zdziczenie. Albowiem ludzie nasi, pokrzywdzeni, zahukani, szczuci, głodni i zrozpaczeni — dziczeją.

Przy większej od naszej emigracji Włosi, ani Hiszpanie nigdzie nie dają takiego obrazu poniewierki i poniżenia, chociaż robotnik i chłop włoski i hiszpański nie posiada ani większych zdolności, ani sprytu. Wszędzie Polacy budzą litość i pogardę.

Wogóle sprawa przedstawia się dziś niewesoło. Fale naszych bezrobotnych tłuką się pomiędzy Opieką Polską a Biurem Ministerstwa Pracy. Na jedno miejsce zgłasza się 300 — trzystu! — kandydatów. Bez pieniędzy, albo resztkami w najlepszym razie goniąc, wędrują całemi gromadami na prowincję: do Compiegne, do St. Quentin... Tam też nic niema. A więc z powrotem. Rzesza nędzarzy, zamiast się

zmniejszać, rośnie w sposób zatrważający, przybywają bowiem nowi, przedewszystkiem wydaleni jako cudzoziemcy z fabryk.

Położenie bezrobotnych Polaków we Francji jest istotnie straszne. Będąc na obczyźnie, nie mogą liczyć na pomoc z żadnej strony, nie mogą znaleźć żadnego punktu oparcia. Po przejedzeniu posiadanych skromnych zasobów (istniejący od dłuższego czasu spadek franka uniemożliwił zrobienie poważniejszych oszczędności) pozostaje im do wyboru śmierć głodowa albo kradzież i więzienie. Ostatni już moment dla akcji organizacji pomocy dla bezrobotnych robotników polskich we Francji.

W tej sytuacji wśród francuskich czynników decydujących rozlegają się głosy o konieczności skierowania robotników polskich do pracy na roli przy której wciąż jeszcze niema we Francji dostatecznej ilości rąk roboczych pomimo przesilenia. Chodzi jednak o to, ażeby odnośną akcję między bezrobotnymi Polakami przeprowadzić należycie. W tym celu winno jak najrychlej powstać w Paryżu polskie biuro pośrednictwa pracy na całą Francję, i akcję wśród polskich bezrobotnych ująć w swoje ręce. Następnie należy natychmiast urządzić schronisko dla pozbawionych pracy — w okolicy Paryża wyszukać odpowiedni budynek, gdzieby znalazło pomieszczenie przynajmniej 500 osób, ażeby bezrobotni do czasu znalezienia nowej pracy lub też wyjazdu do Polski mogli tam przenocować i otrzymać choćby najskromniejsze pożywienie.

Nie są to środki, które radykalnie rozstrzygną sprawę polskich bezrobotnych we Francji, ale przynajmniej mogą one zapobiegnąć nietylko dawaniu przez bezrobotnych Polaków Paryżowi widoku polskiej nędzy i poniżenia, ale także, co ważniejsze, od wkraczania naszych wychodźców na śliską drogę występku, co później mogłoby być w prasie francuskiej argumentem przeciwko naszemu wychodźtwu wogóle.

Bogactwa Stanów Zjednoczonych.

W roku 1926, bogactwa całej ludzkości, a więc: kopalnie, bydło, banki, fabryki, domy, słowem wszystko to, z wyjątkiem sumienia, co można sprzedać lub kupić, przedstawiało wartość globalną (takie jest właściwe miano) na tysiąc miljardów dolarów.

W tymże roku 1926 bogactwo narodowe Stanów Zjednoczonych przedstawiało w sumie okrągłej wartość 400 miljardów dolarów. To daje 40 procent majątku całego świata. Statystyka ta idzie od góry, mianowicie od samego Rządu Amerykańskiego. Każdy obywatel amerykański jest, według kursu dziennego, 67 000 franków.

W ciągu sześciomiesięcznej podróży z Nowego Jorku do Seatle, z Chicago do Los Angelos — pisze J. Deval w gazecie „Le Journal" — nie spotkałem ani jednego żebraka. Zawody, które w Europie i Francji stanowią część nędzy wojującej jak: roznosiciele gazet, dźwigający ciężary w dworcach, czyściele obuwia, są tu zawodami, uczestniczącemi w godności i dobrobycie powszechnym.

Żebraków niema wogóle. Przeszło 150 miljonów dolarów przeznaczonych zostało rocznie na dobroczynność publiczną. Miasto takie, jak Los Angelos, mający miljon dwieście tysięcy mieszkańców przeznacza co tydzień 2 miljony 200 tysięcy dolarów na rzecz szpitali i pomocy natychmiastowej; mniej bogaci dają składki przez delegacje na swe przyszłe wsparcie.

Niema także nędzy w tak zwanym małym przemyśle. Szoferzy samochodów, roznosiciele ciężarów lub inni w tym rodzaju nie występują w roli katów na napiwki, dopominających się o nie w strasznych wyrazach, lub zapomocą grobowego milczenia. Mówiono mi, przed mym odjazdem, że wogóle niema napiwków w Stanach Zjednoczonych, to znane umowy milczące w tym kierunku. Ale nie widziałem ani szwajcara, ani pokojowej, ani noszącego bagaż, któryby otwierał rękę, a potem zaglądał w nią, ile dałem, skoro tylko obróciłem się plecami.

Rozpytywałem się też urzędników, sekretarzy, małych komisjonerów; żaden nie uskarżał się na niedostateczność pracy. Widać wszędzie nadzieję, że się zarobi więcej, skoro czas po temu przyjdzie, że się zrobi majątek, jeśli się to potrafi, słowem przekonanie, że wynagrodzenie będzie obfitsze. W handlu bardzo rzadkie bankructwa, a jeszcze mniej strajków w przemyśle. Każdym włada myśl przewodnia, matka inicjatywy, że człowiek ryzykować może więcej niż tylko raz w życiu i że w końcu znajdzie, w właściwym czasie cel zamierzony.

Przyczyny bogactwa w Ameryce?

Przedewszystkiem zamiłowanie pracy a umiarkowanie w zabawach.

Urodzajność przyrodzona: ziemi i podziemia.

Do tych dwóch przyczyn, dobrze zresztą znanych, dodać trzeba jeszcze trzecią, będącą może prawdziwą tajemnicą zamożności prywatnej, w większym jeszcze stopniu, aniżeli zamożność powszechna, mianowicie: Amerykanin z klasy średniej, lub ze stanów niższych, siedzi po uszy w długach.

Tu wszystko kupuje się na kredyt, przynajmniej na termin tygodniowy: samochód, meble, dom, ubranie, pneumatyka, podarunki noworoczne, bilety wakacyjne, biżuterje. One dollar down! czyli za dolara w gotówce, podpis. Niema przytem formalności, ani kwitów za mieszkanie. Poco? Kupiec czy przemysłowiec są ubezpieczeni i przekazują swe wierzytelności specjalnym bankom. Niema przytem żadnej operacji nieczystej, ani lichwy; jest to interes pieniężny, z umiarkowanym zarobkiem. Co miesiąc rachunek, czy rachunki przedstawiane bez obrazy i bez gniewu.

Tak więc Stany Zjednoczone? Stanowią 8 procent ludzkości. A 40 procent bogactwa wszechświatowego.

Kilka prawd o wódce.

Picie gorzałki jest do dziś bardzo rozpowszechnione na Górnym Śląsku, zwaszcza pośród tych robotników, którzy są zacofani w ogólnym postępie. Przeczytajmy więc uważnie poniższe zdania, a po przeczytaniu dajmy naszym współtowarzyszom do przeczytania.

1. Nietylko upicie się, ale nawet mały kieliszek gorzałki szkodzi człowiekowi na zdrowiu, bo w niej znajduje się trucizna, zwana wyskokiem, albo alkoholem.

2. Trucizna ta znajduje się we wszystkich trunkach; w spirytusie, gorzałce, piwie, araku, winie, miodzie i likierach. Dlatego też trunki są szkodliwe.

3. Używanie trunków może wywołać najrozmaitsze choroby: żołądka, wątroby, płuc, serca, nerek, oraz usposabia do suchot. Trunki skracają życie, prowadzą często do paraliżu, nagłej śmierci, obłędu i samobójstwa.

4. Nieprawdą jest, że trunki krzepią i dodają sił do roboty. Gorzałka wzmacnia tylko chwilowo, ale na-

stępnie więcej jeszcze osłabia. Do ciężkiej i wytrwałej pracy człowiek pijący wódkę jest mniej zdolny, niż niepijący.

5. Nieprawdą jest również, że gorzałka rozgrzewa, to się nam pozornie tylko tak wydaje, bo w rzeczywistości jest przeciwnie: rozgrzewa tylko skórę, lecz całe ciało się oziębia i na mrozie prędzej pijak zmarznie, niż ten co się gorzałką nie rozgrzewał.

6. Trunkiem nie można się posilić i nasycić, a nawet głodu oszukać.

7. Zwyczaj picia gorzałki przed jedzeniem jest bardzo szkodliwy; staje się on łatwo nałogiem i sprowadza choroby żołądka.

8. Bardzo nierozumnie robią ci, co się wódką chcą sami leczyć bez porady lekarza; wódka szkodzi najzdrowszemu człowiekowi tembardziej szkodzić może choremu.

9. Używanie trunków paczy charakter, odbiera zdolność panowania nad sobą, zabija najszlachetniejsze uczucia. Prowadzi ono do dzikich i zwierzęcych wybryków. Trunki niszczą dobrobyt, szczęście i spokój rodziny.

10. Trunki szkodzą nietylko pijącemu, ale nawet i jego dzieciom. Rodzą się one upośledzone na ciele i umyśle, zapadają łatwo na rozmaite choroby, jak na konwulsye, wielką chorobę, suchoty, skrofuły i t. p. Dzieci po większej części wyrastają na pijaków.

11. Dla kobiet, jako słabszych budową ciała, używanie trunków jest szkodliwsze i wstrętniejsze, aniżeli dla mężczyzn. A oprócz tego prowadzi ono do zaniedbania poważniejszych obowiązków każdej kobiety: gospodarstwa domowego i wychowania dzieci.

12. Szczególniej niebezpieczne jest picie trunków dla kobiet ciężarnych i karmiących, bo szkodzi ono nietylko matce, ale i dziecku. Trunek zatruwa pokarm i piersi matczyne, co najczęściej bywa przyczyną konwulsji i innych chorób u dzieci.

13. Najbardziej szkodliwe, a nawet niebezpieczne jest podawanie trunków dzieciom. Dzieci takie nie rosną i nie rozwijają się należycie na ciele, są krnąbrne, przytem łatwo podlegają wszelkim chorobom.

14. Na trunki idzie duża część ciężko zapracowanego zarobku. Oszczędzając i składając pieniądze wydawane na wódkę, można polepszyć swój byt, a nawet odłożyć na czarną godzinę.

15. Zbyteczne są trunki przy zabawie i wszelkich uroczystościach. Bez nich lepiej i weselej czas spędzić można. Przy kieliszku łatwo o kłótnię i zwadę, przez które zabawa często smutno się kończy.

16. Człowiek pijany jest śmieszny i wstrętny dla wszystkich i staje się często pośmiewiskiem dla własnych dzieci.

17. Człowiek, używający trunków, daje się łatwo oszukać i wyprowadzić w pole. Może on sprzedać sumienie, prawa obywatelskie i majątkowe; później przez całe życie tego żałować będzie, że się dał podejść przy kieliszku.

18. Człowiek w stanie nietrzeźwym spowodować może największe nieszczęście nie tylko dla siebie, ale i dla innych, n. p. pożary, katastrofy kolei, w fabrykach i t. d.

19. Trunki są głównym źródłem nierządu, oraz zarażenia chorobami sekretnemi.

20. Skutkiem rozpowszechnienia pijaństwa naród ubożeje. Na samą tylko wódkę kraj nasz wydaje wiele miljonów na rok. Gdyby te pieniądze poświęcić na cele użyteczne, nie byłoby u nas głodnych i nędzarzy. Pijaństwo prowadzi naród do upadku i nędzy.

Widzimy stąd jak niebezpiecznem jest używanie trunków dla człowieka i jakie straszne szkody przynosi całemu narodowi! Obowiązkiem każdego jest walczyć z tym wrogiem!

Płynny węgiel.

Obok podanych już przez nasze pismo wiadomości o płynnym węglu, pożyteczne będą dalsze wiadomości, które prof. Frans Fischer, dyrektor Instytutu Cesarza Wilhelma Kopalń Węgla w Mühlheim, ogłasza w „Neue Freie Presse" z dnia 1-go b. m.:

— Szczególnem zainteresowaniem a zwłaszcza ze strony amerykańskich fachowców w dziale olejów ziemnych cieszyły się odczyty na temat płynnego węgla.

Jeden z tych odczytów wygłosił dr. Bergius, a mianowicie o swem postępowaniu w sprawie otrzymania płynnego węgla przy pomocy wodoru, przy wielkiem ciśnieniu. O samym tym procesie tyle już pisano, że uważam go za rzecz ogólnie znaną wszystkim. Jako ważną rzecz z odczytu Bergiusa można podnieść, że doszedł on do przekonania, że wyrób płynnego węgla jest odtąd możliwy gospodarczo i konkurencyjnie a co do ostatniego mianowicie dlatego, że wynalazł on nowe źródło dla taniego wodoru, przez rozkładanie wytworzonych przy nawodnieniu węgla węglo-wodór przy pomocy pary wodnej o 1000 stopniach, przez co najpierw otrzymuje gaz wodny, a dalej wodór. Sprawozdanie jego kończy się słowami, że milka miljonów dolarów i dwanaście lat pracy byłyby konieczne, aby wyrób płynnego węgla uczynić gospodarczo pożytecznym, tak że teraz mają być utworzone w Niemczech dwie wielkie fabryki (Merseburg i Meiderich). Jednak nie wydaje się, aby słowa Bergius'a miały być tak pojmowane, jakoby Fabryka Farb S. A. w Merseburgu utworzyła fabrykę węgla płynnego według systemu dr. Bergiusa, tak jak to podały dzienniki po jego odczycie. J. G. Fabryka Farb S. A. zawiadomiła ostatnio, że w trakcie swych własnych doświadczeń w dziedzinie wysokich ciśnień, wynalazła swój własny sposób wydostania węgla płynnego, opatentowała go, rozwinęła i jest przekonana w przeciwieństwie do dotychczas istniejącego sposobu, że będzie miał duże gospodarcze znaczenie. Fabryka wynalazła samodzielną metodę, na podstawie swych doświadczeń. Ponieważ jednak ta metoda opiera się częściowo na podstawowych pracach dr. Bergiusa, więc i dr. Bergius zapewnił sobie opatentowanie swego wynalazku w Niemczech. Niewątpliwie pomiędzy temi dwiema wiadomościami istnieje pewna sprzeczność, której nie mogę jednak wyjaśnić.

Można bez przesady powiedzieć, że odczyty o zamianie węgla w płyn wywołały wielkie zainteresowanie wśród amerykańskich słuchaczów. Dla przemysłowców w dziale olejów ziemnych było rzeczą oczywiście konieczną wyrobienie sobie sądu, czy im opracowane w Niemczech metody zamiany węgla w olej, przyniosą może z początku szkody, później jednak czy stać się mogą pomocne. Naogół doszli do przekonania, że chodzi tu o zagadnienie o europejskiem znaczeniu.

ROBOTNICY!

Wstępujcie do swoiskiej organizacji.

ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO

Jednajcie nowych członków. — Krzewcie czytelnictwo polskie.